

Stalle anielskie – burzliwe losy

W 1810 r. pruskie władze, szukające pieniędzy na wypłacenie Napoleonowi reparacji wojennych, przeprowadziły kasatę zakonów na Śląsku, co oznaczało likwidację klasztorów i przejęcie ich majątku przez państwo. O ile rozległy majątek lubiąski dało się podzielić i sprzedać lub dostosować poszczególne nieruchomości do nowych funkcji, tak trudniej było z właściwym budynkiem klasztoru o wszak potężnej kubaturze. Dopiero w 1823 r. podjęto ostatecznie decyzję o umieszczeniu tam szpitala psychiatrycznego. Kościół pozostał czynną świątynią dla pacjentów i mieszkańców wsi. Mimo to na przestrzeni lat wiele elementów licznego wyposażenia sprzedano lub przekazano do muzeów - stalle anielskie szczęśliwie pozostały na swoim miejscu. Z czasem ich stan pogarszał się, na co zwrócono uwagę w 1927 r., postulując generalny remont całego wnętrza kościelnego. Gruntowną konserwację stalli przeprowadził w latach 1935-1936 rzeźbiarz Adolf Thiele z podwrocławskich Lamowic. Wykonał wówczas nowe podmurowanie, zaimpregnował drewno i uzupełnił brakujące fragmenty snycerki, a także pokrył całość nową polichromią. Co ciekawe, przy demontażu oznaczono elementy widocznymi do dziś literami „EL” oznaczającymi stronę północną, na lewo (*links*) patrząc w kierunku ołtarza głównego oraz „ER”, czyli strona południowa stalli, po prawej (*rechts*). System ten miał ułatwić ponowny montaż całości. Litera E była skrótem od *Engelsgestühl* (stalle anielskie), podobnie literą A oznaczono fragmenty z łóż opackich (*Abtgestühl*), a literą B elementy z konfesjonatów (*Beichtstuhl*). Niektórym z tych oznaczeń towarzyszy dodatkowo numeracja.

Po wybuchu II wojny światowej w 1939 r. konserwator zabytków prowincji dolnośląskiej Günther Grundmann włączył kompleks klasztorny w Lubiążu do listy obiektów wymagających szczególnej ochrony. W 1940 r. zlikwidowano działający w klasztorze zakład leczniczy dla psychicznie chorych, zajmując pomieszczenia po nim na potrzeby obozu przesiedleńczego dla *volksdeutschów*. W tym samym czasie zamknięto dla wiernych kościół, a w 1940 lub 1941 r. rozpoczęto w piwnicach klasztoru niewielką produkcję amunicji, obsługiwaną przez więźniów i pracowników przymusowych.

W 1943 r. w miejsce fabryki ulokowano filię zakładu badawczo-rozwojowego firmy Telefunken, zajmującego się badaniami nad systemami radiolokacyjnymi dla wojska. Jej otwarcie znacznie zwiększało zagrożenie nalotami alianckimi, wobec czego Grundmann zarządził ewakuację lubiąskich zabytków. Początkowo planował zabezpieczyć stalle anielskie na miejscu, obudowując je, ale zmienił zdanie i w sierpniu 1943 r. zwrócił się do Adolfa Thiele (czyli rzeźbiarza odpowiedzialnego za konserwację przeprowadzoną kilka lat wcześniej) z prośbą o pomoc w demontażu obiektu. Prace nad całym przedsięwzięciem nadzorował dr inż. Kurt Sommer, który stworzył precyzyjne rysunki techniczne, natomiast Renata Hesse z Dolnośląskiego Urzędu Konserwatora wykonała drobiazgową dokumentację fotograficzną – na niektórych ze zdjęć naniesiono numerację obiektów, które miały pomóc przy ponownym złożeniu elementów w całość. Fragmenty dekoracyjne stalli zdemontowano i włożono do skrzyń, które następnie przetransportowano do Lubomierza, do dawnego kościoła klasztornej benedyktynek oraz znajdującego się pod miasteczkiem kościoła św. Krzyża. W tej samej skrytce ukryto także aż 43 obrazów klasztornych autorstwa Michaela

Willmanna, średniowieczną rzeźbę Piety, osiem barokowych figur z nagrobka biskupów oraz dekorację łóż opatów i konfesjonatów.

Na przełomie 1944 i 1945 r. Grundmann podjął decyzję o przeniesieniu lubiąskich dzieł do Szklarskiej Poręby Średniej (prawdopodobnie musiał zapewnić miejsce obiektom wywożonym z terenu Polski), do co najmniej dwóch skrytek w obecnie bliżej nieznannej lokalizacji. W maju 1945 r. ich zawartość została przejęta przez Armię Czerwoną. Wkrótce Witold Kieszkowski, przedstawiciel Ministerstwa Kultury i Sztuki koordynujący rewindykację dóbr kultury na Dolnym Śląsku, rozpoczął starania o zabezpieczenie dzieł przez stronę polską, co udało się w październiku 1945 r. – wśród przekazanych obiektów znajdowały się 34 skrzynie z rzeźbiarską dekoracją stalli, łóż opatów i konfesjonatów (nie był to już wówczas kompletny zespół – skrytki w Szklarskiej Porębie najprawdopodobniej zostały splądrowane jeszcze podczas działań wojennych). Przekazane przez Rosjan skrzynie z elementami stalli

zabezpieczono w polskiej składnicy muzealnej w pałacu Paulinum w Jeleniej Górze, skąd przetransportowano je do Krakowa, na Zamek Królewski na Wawelu, a już w 1946 r. do Muzeum Narodowego w Warszawie. Nie był to koniec ich podróży – część dekoracji (92 elementy) przekazano w 1947 r. do pałacu w Rogalinie, skąd dopiero w 1970 r. trafiły do Muzeum Śląskiego (obecnie Narodowego) we Wrocławiu. Pozostałe fragmenty decyzją Generalnego Konserwatora Zabytków przekazano w 1950 r. do zniszczonego przez niemiecki ostrzał kościoła pw. św. Marcina Biskupa w Stężycy koło Dębina. Lokalni rzemieślnicy wykorzystali je do stworzenia nowego wyposażenia świątyni – ołtarza głównego, ołtarzy bocznych, a także ambony i sediliów.

Wróćmy na chwilę do samego kościoła klasztornego w Lubiążu. Po zajęciu klasztoru przez Armię Czerwoną 25 stycznia 1945 r. umieszczono w nim obóz przesiedleńczy dla jeńców wojennych i robotników przymusowych wracających do ZSRR, a następnie uruchomiono szpital dla żołnierzy radzieckich, który zamknięto dopiero w 1947 r. Jak można się domyślać, umieszczenie w kompleksie tego typu placówek oznaczało jego postępującą dewastację. Rok później, w 1948 r. zabezpieczono i przekazano do nowo powstałego Muzeum Śląskiego we Wrocławiu kolejne części wyposażenia kościoła, w tym elementy dekoracji stalli, które z nieznanых powodów nie wyjechały do Lubomierza i szczęśliwie przetrwały destrukcyjne działania wojenne i powojenne. Druga transza (razem z zachowanymi m.in. rzeźbami ołtarzowymi) została przekazana znacznie później, bo w 1962 r. decyzją Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Sama struktura stolarska stalli nie dotrwała do naszych czasów, najprawdopodobniej spalona jako opał przez wojska radzieckie.

Dzisiejszy kościół klasztorny w niczym nie przypomina tego z okresu dawnej świetności, a jego wyposażenie zaginęło lub jest rozproszone po całej Polsce. Od 1989 r. opactwo jest zarządzane przez Fundację Lubiąż, która przeprowadza prace ratunkowe i restauratorskie całego kompleksu.

Barbara Andruszkiewicz
historyczka sztuki, Muzeum Narodowe we Wrocławiu